Nr. 113. We Lwowie Piątek dnia 16. Maja 1879. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 centów.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji: pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spół.; w Poznaniu Kasińsk... Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p... Adama Ciborowskiego — Rue Clement, 4, Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego." — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 15. maja.

Carski gubernator — czy książę? zapytać można, dowiadując się z telegramów, jak sobie poczyna pruski porucznik „wolnemi" głosami bułgarskiego zgromadzenia narodowego na książęca powołany stolicę. Na pierwszą wieść o dokonanym wyborze, wzywa go car do siebie do Liwadji — a ks. Battenberg oczywiście na wysoki spieszy spełnić wolę swego kuzyna i pana, tak, że deputację przywożącą mu akt wyborczy będzie przyjmować dopiero po powrocie z Liwadji — tak przynajmniej pierwotnie zapowiadano. Później jednak zmieniono ten projekt. Nie dość, że młody książę przed objęciem rządów bierze od cara instrukcje i wskazówki co do sposobu postępowania na swym troniku. Trzeba jeszcze aby sam akt przyjęcia deputacji był niejako symbolem tego, że władza jego od cara pochodzi i od niego zależy: ażeby dobrze w pamięci Bułgarów utkwiło, iż z rąk carskich księcia otrzymali, i że tak samo nad nimi jak i nad księciem stoi władza i wola cara. Będzie zatem deputację przyjmował w rezydencji carskiej w Liwadji. Przyjmie ją w mundurze pruskiego porucznika — a przy drugiem dopiero przyjęciu, gdy już jako książę przed nimi stanie, wprowadzony przez cara — pojawi się w mundurze rosyjskiego jenerała i w bułgarskiej czapce. Komedjantowo moskiewskie dobrze obmyśliło cały ten śmieszny ceremoniał. Trzeba być poprzód jenerałem carskim, w jego ubrać się liberję, samem jej przyjęciem ślubować carowi wierność — ażeby można zasiąść na nowo otworzonej stolicy. Ten, którego poprzód witała deputacja jako skromnego porucznika, z łaski carskiej okaże się w jej oczach w blasku jeneralskim, przez cara wprowadzony stanie przed nimi jako ich książę. A na dobitek wszystkiego, niedyskretny telegram rozniósł po świecie wiadomość, że carowa obdarzyła młodego księcia — miljonem franków...

Nie pisalibyśmy o tych wszystkich drobiazgach — jak w ogóle nie zajmujemy uwagi czytelników faktami takiej doniosłości, jak strój tego lub owego z panujących, lub pół-panujących, jak wszelkie zresztą dworskie ceremonje — gdyby w tej właśnie ceremonji nie było owej powyżej wskazanej politycznej myśli. Łudzą się ci, którzy mniemają, iż między caratem a Turcją stoi Bułgarja. Ona jest tylko wysuniętą naprzód strażnicą moskiewską — jest przednią strażą zaborczych zastępów Moskwy, jest jej gubernią pod inną tylko nazwą — a książę jest i pozostanie zawsze tylko narzędziem caratu. Tak jak nowe księstwo jest dziełem wyłącznie tylko caratu — tak jak panujący jego jest jenerałem carskim i od carowej pieniężne podarunki przyjmować musi — tak też cały ten arcytwór berlińskiego kongresu, staje w bezpośredniej od cara zależności, politycznej, wojskowej i pieniężnej, i skinieniu jego każdemu wiernie posłusznym będzie i być musi. Zwierzchnicza władza sułtana jest fikcją tak jak fikcją będzie samoistność Bułgarji — prawdą zaś jest i pozostanie długo, iż na północnych stokach Bałkanów rządzić będzie car moskiewski, działać będzie moskiewska tylko polityka, a ślepem cara i polityki tej narzędziem a wykonawcą carskiej woli — pozostanie ów młody porucznik pruski, który sam nie wie jakim tytułem i jaką zasługą do książęcej dochodzi stolicy.

Ruch przedwyborczy.

Piszą nam ze Szczerca:

Autor artykułów pojawiających się w *Dzienniku Polskim* pod nazwą: „postęp u wyborców z mniejszych posiadłości" aczkolwiek zapatruje się zdaniem mojem za różowo na tych wyborców, na ich postęp w dojrzałości politycznej i na zmniejszenie wpływu świętojurskich prowodyrów na lud, poruszył jednak bardzo żywotne kwestje, i wiele ogłosił dobrych a co najważniejsze praktycznych rad względem przyszłych wyborów z mniejszych posiadłości. W jednem tylko dziwić mu się wypada, dlaczego w IV swej rozprawie z taką bojaźliwością zamyśla czekać na pozwolenie komitetu centralnego do rozpoczęcia prac przygotowawczych względem utorowania wpływu na prawybory. — Wszak obecny komitet centralny, chociaż jeszcze formalnej sankcji zgromadzenia wyborców, jak w r. 1876 nie otrzymał, niewątpliwie każdy wpływ wyborczy przedsięzięty w duchu polskim na prawyborców celem uzyskania chętnych dla narodowego kandydata wyborców, nietylko zaaprobuje, ale nadto wszelką w tym względzie wolność osobom chętnym a wpływowym pozostawi, a to tem bardziej, że przecież ta czynność musi być przyszłym komitetom lokalnym i okręgowym powierzoną, a komitet centralny na prawyborców bezpośrednio prawie w żadnym kierunku wpływu wywrzeć nie może.

Wszak jeżeliśmy przy ostatnich wyborach sejmowych tak znaczną ilość krzeseł poselskich dla stronnictwa narodowego pozyskali, to stało się to tylko przez przyjęcie zasady, że właściwą akcję wyborczą przeniesiono do komitetów okręgowych, te za porozumieniem z komitetami lokalnymi stawiały kandydatów i podawały ich jedynie do wiadomości niejako aprobaty ówczesnemu komitetowi centralnemu. Aczkowiek bardzo żałować należy, że uchwała komisji ówczesnych delegatów krajowych względem ułożenia stałego regulaminu wyborczego i ukonstytuowania się komitetu centralnego na lat 6. (aż do przyszłych sejmowych wyborów) nie przyszła pod obradę pełnego zgromadzenia delegatów, pomimo, że ówczesny przewodniczący p. Piotr Gross umyślnie ku temu zjazd delegatów zwołać przyrzekł, to nie wątpić, że i dzisiejszy komitet centralny w interesie dobra powszechnego nie inaczej postąpi, jak tylko, że główną czynność wyborczą do przyszłych komitetów ogręgowych przeniesie.

Ponieważ zaś może ledwo 6 — 7 tygodni od wyborów nas dzieli, a komitet centralny dopiero teraz czynność swą rozpoczął, przeto okręgi wyborcze będą musiały, jeśli z „za zielonych stolików" komitetu centralnego należyte kroki nie zostaną co rychlej przedsięwzięte, w okręgach bardziej zagrożonych chociażby na własną rękę zawiązać niejako tymczasowe komitety okręgowe, bo praca, jaka te komitety czeka, będzie ciężka i w 4 lub 5 tygodniach niepodobna będzie całej akcji wyborczej w małej posiadłości przeprowadzić, a czas już nagli, bo dziś za silniejszymi niż kiedykolwiek trzeba oglądać się kandydatami, by ci przyszli posłowie istotnie w 6 latach coś pożytecznego dla kraju, a przedewszystkiem dla ludu zdziałali. Niepodobna zapominać, że większa część posad auskultantów i adjunktów sądowych jest dzisiaj w ręku ruskiej młodzieży, że za lat 6 będą ci sami, prawie wyłącznie, a na każdy sposób przeważnie trzymali, jako naczelnicy, sądy powiatowe w swem ręku, że wpływ takiego niechętnego partji narodowej sędziego, da się wówczas tylko w ten sposób ubezwładnić, jeżeli przeciw jego kandydatowi postawimy kandydata, który już w radzie państwa zasiadał i przed ludem czynami dodatniemi wykazać się będzie w stanie.

Dlatego wybory obecne większą niż poprzednie mają doniosłość i dlatego nawet najbardziej konserwatywny komitet centralny nie może się zdziwić i nazwać to zerwaniem solidarności, jeżeli wyborcy w dalszą przyszłość patrzący, w słusznej obawie o nią, z pewną gorączką, nie wyczekując wskazówki komitetu centralnego, może dopiero kiedyś później pojawić się mającej, już teraz będą w dobrym i uczciwym kierunku, chociażby chwilowo, na własną rękę, osobliwie w kierunku przez szanownego korespondenta z Podola wskazanym, a niezawodnie bardzo praktycznym i już doświadczonym — działali.

(Ze pewna akcja przygotowawcza w samychże okręgach jest już teraz możliwą i potrzebną, wykazywaliśmy sami w tej rubryce. Sądzimy jednak, iż w tej chwili trzeba pod tym względem poprzestać na samych czysto przygotowawczych czynnościach, jak porozumiewanie się poufne wyborców co do składu przyszłych komitetów, wyszukiwanie już teraz tych, których się prawyborcom w gminach na wyborców zaleci itp. Zaś z organizacją komitetów wstrzymać się należy do dalszych uchwał komitetu centralnego i zjazdu delegatów. W organizacji tej bowiem niezbędną jest jednolitość, jeżeli cała maszyna ma dobrze spełniać swe zadanie — a tej jednolitości się nie osiągnie, organizując komitety na własną rękę, przed ułożeniem norm organizacyjnych przez komitet i zjazd delegatów. Przyp. Red. Dz. P.)

W sprawozdaniu z uchwał centralnego komitetu przedwyborczego, zamieszczonem we wczorajszym numerze *Gazety Narodowej* — zaszła omyłka, którą winniśmy sprostować. Pomiędzy uchwałami komitetu czytamy w ustępie 4 co następuje:

4) Czy program polityczny ma być zjazdowi delegatów przedkładany lub nie, tego jeszcze komitet centralny nie uchwalił. Wybrał jedynie komisję, która zastanowić się ma, czy to ma być zrobione lub nie i w jakiej formie? W razie gdyby komisja za tym projektem się zdecydowała, ma gotową odezwę przedłożyć komitetowi do uchwalenia. W razie przeciwnym ma komisja przedłożyć motywa, dla których od ułożenia programu politycznego odstąpić radzi, a komitet dopiero zadecyduje."

Omyłka zachodzi tu w nazwie. We wniosku komisji była mowa o odezwie do wyborców a nie o politycznym programie, a nawet ks. przewodniczący oświadczył się przeciwko nazwie „polityczny program." Co do tego zaś, czy odezwa ta, jeżeli będzie wydaną, zajmie wyłącznie narodowe stanowisko, czy też wejdzie w szczegóły polityczne, czy ich więcej lub mniej obejmie, a tem samem, czy będzie rodzajem programu politycznego — objawiły się w komitecie pewne różnice zdań, co do których nie zapadła jeszcze uchwała. Dopóki uchwała nie zapadnie, można mówić o odezwie do wyborców — w myśl wniosku komisji — nie zaś o programie politycznym.

Druga omyłka zaszła w temże samem sprawozdaniu co do komisji do owej odezwy. *Gazeta Narodowa* pisze, że do komisji wybrano prezydjum, tj. ks. Czartoryskiego, dra Madejskiego i dra Loewensteina, tudzież dra Czerkawskiego i dra Grossa. Pod tym względem zapadła tylko uchwała, iż do komisji wejdzie przewodniczący komitetu i czterech członków, których wybór dla zbyt szczupłego kompletu odroczono do przyszłego posiedzenia.

Głos kulturträgera z Galicji

w sprawie ceł niemieckich.

W wychodzącem w Giessen czasopiśmie *Handeslblatt für Walderzeugnisse* znajdujemy artykuł pt. „Aus Galizien" dla nas wielce ciekawy i pouczający. Lekceważymy sobie nieraz coraz częstsze sprzedaże majątków ziemskich i ogromnych obszarów lasów, niemieckim spekulantom. Są tacy, którzy się pocieszają, że obcym kapitałem podnosi się przemysł krajowy, że ten kapitał daje zarobok naszemu ludowi, że on w ogóle użyźniająco wpływa na nasze ekonomiczne stosunki. Tymczasem korzyści jeżeli są — to tylko przemijające. W artykule wspomnianym wyraźnie autor powiada, iż chodzi tylko o to, aby w naszej „pół-Azji" zarobić pieniądz i powrócić z nim do kraju — czyli: wyciąć, wyniszczyć lasy, wyzyskać robotnika, wyciągnąć z kraju jak największy kapitał — i zabrać się z nim napowrót do germańskiej ojczyzny. A wiemy — jak dalece niedbalstwo w czuwaniu nad wykonywaniem ustaw, ułatwia taką niszczącą gospodarkę, wiemy jak ciężkie klęski kraj czekają, gdy lasy jego będą zniszczone... Oto jedna uwaga. Drugą zaś, jaka się przy czytaniu tego artykułu nasuwa, jest ta: jak wielkie już rozmiary złe przybrało, jak dalece żywioł niemiecki się w kraju zagnieżdża, jak dotychczasowi przybysze tego rodzaju odezwami nowych zachęcają i ściągają, jaka w nich wreszcie pogarda dla kraju i ludu, który wyzyskać przyszli, jak dumne własnej wyższości poczucie! Piszą o nas — jak o dzikim jakim kraju! I zaprawdę — jeżeli będziemy i nadal lekkomyślną naszą gospodarką otwierać coraz szersze wrota przybyszom, jeżeli kapitały nasze stronić będą od produkcyjnych przedsiębiorstw, jeżeli nie zdołamy sobie wywalczyć tych ustawodawczych i administracyjnych warunków, któreby ułatwiły nam podniesienie krajowego przemysłu — to zasłużymy na to, że lada przybłęda będzie nas mógł nazywać dzikim krajem...

Jest zresztą rzeczą ciekawą — że autor artykułu walczy z rodakami swymi z nad Sprewy, a to z powodu projektowanych przez ks. kanclerza ceł ochronnych. A walczy dla tego, bo te cła, jak powiada, mogą zabić przemysł drzewny w Galicji, a ten jest — przemysłem niemieckim.

Oto słowa autora:

„A więc wy mniemacie, że to drzewo obce zagraża drzewnemu przemysłowi Saksonji etc. Czy to nieświadomość czy zła wola z waszej strony? W tej tak ważnej sprawie oclenia drzewa, lekkomyślnie orzekać nie wolno; zwłaszcza nie zaznajomiwszy się z ustrojem wewnętrznym handlowym Galicji i Węgier. Polak i Węgier nie są przemysłowcami, a jeżeli wytworzyło się w Galicji i w Węgrzech dla Niemiec współzawodnictwo, to wypada przecież wywiedzieć się, kto właściwie jest owym współzawodnikiem. Otóż cały przemysł drzewny Galicji i Węgier, z wyjątkiem nic nieznaczącej części, jest w ręku niemieckiem, i zwracam uwagę na to, że jest w ręku obywateli państwa niemieckiego i Niemców austrjackich.

„Panowie tam znacie jedynie tutejszą „Pół-Azję" z pięknie wystylizowanych pism literata Franzosa. Gdyby rzeczony autor nie był od lat tylu po za granicami swojej ojczyzny, byłby wam mógł opowiedzieć w swoich nowelach, co za ruch ożywiający pojawił się od lat pięciu, w najzacofańszych zakątkach tego kraju, w najoddaleńszych jego lasach.

„Łamano skały, zakładano potężne fundamenta, stawiano całe szeregi jakichś szczególnych silni, aż nagle buchnęła z pośród dziewiczych lasów potężna chmura dymu, z wysokiego blaszanego komina; równocześnie cztery do pięciu zbiorowych pił szarpać poczęły włókna odwiecznych drzew; i piętrzyć się poczęły stosy ogromne, białych, delikatnych desek w około urządzonej fabryki! Któż jest tym śmiałym przedsiębiorcą? kto w tych pustyniach ośmielił się zamieszkać? Oto Niemiec!

„To co w tej „Pół-Azji" niemieccy przemysłowcy, zwłaszcza w przemyśle drzewnym wytworzyli, walcząc z dzikim ludem, nienawidzeni od krajowców Słowian i Madiarów, którzy Niemcom właśnie z lubością wszelkie przykrości wyrządzają; to jest godnem uwiecznienia w historji niemieckich pionierów, tych krzewicieli niemieckiej kultury, niemieckiego przemysłu na obcej ziemi!

„Jesteśmy uprawnieni do powiedzenia przedstawicielom i zastępcom niemieckiego narodu: Stójcie! Nie podążajcież tak nagle; bo czyż waszemi cłami nie niszczycie niemieckiego przemysłu za granicą, mniemając że godzicie w zagraniczny interes? Gdzież tu niemiecka rozwaga? Czyż chcecie bez upamiętania i nagle nałożyć cła, które nieświadomie, na drodze handlowej, własne ciało i krew własną wyniszczają?

„Nie wątpimy, że powyższe słowa wystarczyć powinny, ażeby się przejrzeć i zadziwić, co za cuda wolność handlu stworzyła w latach kilku nawet w Węgrzech i w Galicji.

„Panowie Sasi, wy macie wiele miljonów w waszych tartakach, lecz i Niemcy w Galicji także przebudowali wiele miljonów, a ja tu zaraz panom podam mały spis — z którego przekonać się można, że niemiecki przemysł drzewny w Galicji, przewyższa o wiele przemysł drzewny saski. Otóż rzeczony spis:

1. Niemieckie stowarzyszenie leśne, założone przez Karola Mallmanna z Boppard, ma około 30 zbiorowych przyrządów piłowania.
2. Karol Gotz z Alzacji w Czerniowcach około 8 zbiorowych przyrządów.
3. Bracia Groedel z Regensburga w Marmarosz Sziget 10 zbior. przyrz.
4. Adolf Krober z Monachjum, w Olszanicy, około 5 zbior. przyrz.

Spisek w Bedford-Row.

Nowela W. M. Thackeraya.

(Wolny przekład Jana Lama.)

(*Ciąg dalszy.*)

W trzy miesiące po wyborach odbyły się w Oldborough wyścigi konne, połączone z bolem. Sir George tak był rozgniewany swoją porażką, że przyznaczył 15 funtów na osobną nagrodę wyścigową, noszącą jego imię. Scully nie ruszył się nawet z Londynu; napisał list tej treści, że „jakkolwiek w wysokim stopniu uznaje potrzebę utrzymania chowu koni, z którego Anglia zawsze słynęła, to nie może brać udziału w zabawkach, wyradzających się w namiętność szkodliwą i występną." Uchwalono, że była to nędzna wymówka i nic więcej. Lady Gorgon wyglądała imponująco w czterokonnym koczu, z którego przypatrywała się wyścigom. Przyjęła ona chętnie obowiązek gospodyni balu, który zgromadzał w jednej sali właścicieli dóbr i mieszczan, torysów i wigów, i odbywał się ostatniego dnia wyścigów. Tegoż dnia na wszystkich rogach ulic i t. p. pojawił się w formie plakatu następujący: „List znakomitego naszego posła Wilheima P. Scully, Esq. itd."

Izba gmin, w środę 9. czerwca 18...

„Kochany panie Heeltap! Znasz pan moje zdanie o wyścigach konnych, i jakkolwiek nie ganię nikomu z was jego udziału w tej zabawie, to mam nadzieję, że ocenicie w sposób słuszny moralne pobudki, które mnie od tego wstrzymują. Chociaż atoli *ja* nie pozwoliłbym, ażeby moje nazwisko figurowało na liście komitetu areny, to zawsze jeszcze *jeden* z reprezentantów miasta Oldborough wolnym jest od tych skrupułów. Sir George Gorgon jest pomiędzy wami, i jakolwiek nie zgadzam się z szanownym baronetem w niejednej żywotnej kwestji, cieszę się z tego, iż nie pozbawił was swojej obecności. Jako szlachcic, jako żołnierz, i jako właściciel ziemi, czemże może on przyczynić się lepiej do dobra ogółu, niż popieraniem rozrywek publicznych?"

„Gdybym zresztą nawet nie miał skrupułów, o których mówię, nie mógłbym w tej chwili opuścić stolicy. Ważny bill, dotyczący drenowania gruntów i naprawy parkanów w Oldborough stoi dziś na porządku dziennym w Izbie, i możesz pan być pewnym, że będę na moim posterunku. Nie wątpię, że Sir George, gdyby był tutaj, głosowałby w tym wypadku razem ze mną, i że wszelkie względy partyjne umilkłyby wobec drogich nam interesów kochanego naszego miasta rodzinnego."

„Zbliża się atoli inna sposobność, przy której dumny będę podać mu rękę. Dajecie bal 16go bm. Zapomnienie sporów między stronnictwami — niewinna wesołość — widok piękności, naszych piękności — widok naszych córek rozkwitających jak róże, naszych matron uszczęśliwionych wesołością i wdziękami swoich dzieci — oto scena, dla której żaden Anglik nie może być obojętnym, i od której zdala pozostać byłoby niepodobieństwem. Co się mnie tyczy, przybędę niewątpliwie, i mam zaszczyt angażować niniejszem wszystkie panny z partji torysów, któreby jeszcze nie miały partnera".

„Wiesz pan, że opływam tutaj w różne dobre rzeczy, i że nam ludziom starego autoramentu, po balu, kolacyjka szczególnie jest pożądaną. Bądźcie łaskawi przyjąć tych parę kozłów i żółwia na zupę, które dołączam. Szanowny mój kolega, który tej zimy tak hojnie zaopatrywał ubogich swoją zupą, nie odmówi może łyżki tej, którą posyłam z chętnego serca. A więc, do widzenia dn. 16. bm. i „vive la joie!" Jestem, kochany p. Heeltap, zawsze pańskim sługą

W, Pitt Scully".

„P. S. Ma się rozumieć, że list ten jest ściśle poufnym. Powiedz pan, że zwierzynę i t. d. nadesłał ktoś „życzliwy naszemu miastu".

Wbrew temu poleceniu, p. Heeltap, jak widzimy, ogłosił pismo swojego przyjaciela drukiem, wraz z przedmową, w której nadmienił, że nie widzi przyczyny robienia sekretu z pięknego postępku p. Scully.

Wzmianka w liście o rumfordzkiej zupie Gorgonów była po prostu morderczą, zapewniano bowiem, że kilkunastu ubogich w Oldborough umarło w skutek jej spożycia. Mylady oniemiała z gniewu po przeczytaniu epistoły p. Scully, a Sir George nie posiadał się ze złości, zwłaszcza gdy dla zrównoważenia zwierzyny i żółwia, zmuszonym był posłać dziesięć tuzinów butelek szampana do hotelu „Pod herbem Gorgonów", gdzie bal miał się odbyć. Byłby chętnie został w domu tego wieczora, ale nie śmiał.

O dziewiątej godzinie tedy, Sir George w mundurze jeneralskim, milady w błękitnym atłasie i w brylantach, panny Gorgon w błękitnej gazie i białych różach, panna Łucja Gorgon w białej muślinowej sukni i młody pan Gorgon w błękitnej aksamitnej kurtce weszli przez północne drzwi do sali, przy dźwiękach hymnu „God save the queen" i wśród okrzyków zgromadzonego tłumu.

W tej samej chwili, przez drzwi od południa, wszedł William Pitt Scully, Esq. M. P. wraz ze swoim sztabem. Miał on na sobie granatowy frak z żółtemi guzikami, kamizelkę szamoa, białe kaźmirkowe pantalony, trzewiki z wielkiemi kokardami i różowe jedwabne szkarpetki.

„Ta wełna, rzekł do jednego ze swoich przyjaciół, wskazując swoje ubranie, wyrosła na grzbietach owiec z Oldborough. To sukno utkane zostało na warstatach w Oldborough. Te trzewiki robił szewc z Oldborough. To serce zaczęło bić w Oldborough, i da Bóg, w Oldborough spocznie w grobie!"

Czy podobna było oprzeć się takim słowom? John Perkins, który przybył wraz z p. Scullym z Londynu, jako jego adjutant, w przystępie entuzjazmu wskoczył na stolik do kart, powiewając chustką od nosa i krzycząc na całe gardło: Niech żyje Scully!

Heeltap, który znajdował się w stanie chronicznej nietrzeźwości, rozpłakał się od razu, a poważni kupcy i właściciele ziemi należący do partji wigów, którzy wracali właśnie z objadu spożytego wspólnie z p. Scully w wigowskim zajeździe, rozpuścili potężne swoje basowe głosy i wołali: Słuchajcie! Dobrze mówi! Brawo! Niech żyje Scully! Hurra!

Była to scena gwarliwa nieco, ale rozrzewniająca, a kiedy młody Perkins zlazł nakoniec ze stołu i zarumieniony zbliżył się do szanownego deputowanego, a ten ostatni chwycił go za rękę i rzekł:

— Dziękuję ci, Janie! Serdecznie ci dziękuję! — Perkins myślał, że wychylił już do dna czarę wszystkich rozkoszy tego żywota, i że nie zostaje mu nic, jak chyba umrzeć. Scully był jego Napoleonem, i poczciwy chłopak oddany mu był duszą i ciałem.

Podczas gdy ta demonstracja odbywała się pod jednym pająkiem, pod drugim stała rodzina Gorgonów w szkarłatnym i błękitnym swoim blasku, otoczona torysami, którzy spoglądali szyderczo na hałasujących wigów.

— Jak tu czuć whiskey — szepnął podporucznik Fitch do ucha panny Łucji. — I to... to są whigi, czy jak to się nazywa? Chacha!

— Popili się, do miliona etcaet. — rzekł jenerał do burmistrza.

— Któryż to jest Scully? — zapytała mylady, podnosząc od niechcenia lornetkę. (Myślała ona w tej chwili o owej scenie konfiturowej.) — Czy to ten pijanica w zielonym fraku, czy tamten drugi, w granatowym?

— Jakto, mylady — odparła burmistrzowa — czy może być, ażebyś go pani zapomniała? Jużci, że to ten w granatowym fraku!

— Tęgi chłop, nie ma co mówić — rzekł podporucznik Fitch. — Chciałbym go mieć w mojej kompanji. Ma najmniej sześć stóp i dwa cale wzrostu, nieprawdaż, jenerale?

Nie było odpowiedzi.

— Ach, mamo, niech mama patrzy — zawołały chórem trzy panny Gorgon — jedno z tych stworzeń wylazło na stolik wistowy! Co za potwór!

— Mojem zdaniem jest to wcale przystojny młody człowiek — odparła panna Łucja naiwnie. Nie potrzebuję dodawać, że wówczas po raz pierwszy widziała swego Jańcia.

Lady Gorgon skarciła ją przeszywającym wzrokiem za to niebaczne słówko, i zanosiło się już na burzę, gdy nagle, zachęcony okrzykami wigów, p. Jerzy August Fryderyk Grimsby Gorgon, niezbyt jeszcze biegły w polityce, zaczął podskakiwać w swojej błękitnej aksamitnej kurtce i nankinowych majteczkach, wołając: Brawo! Niech żyje Scully! Hurra!

— A będziesz ty milczał, ośle! — mruknęła mylady półgłosem, i chwytając młodego entuzjastę za kołnierz, oddała go niańce, która wraz z innemi sługami zaglądała przez drzwi do sali.

Można sobie wyobrazić, jak wszystko to podziałało na nerwy lady Gorgon. Była to osoba zazwyczaj bardzo flegmatyczna, która kontentowała się tem, że zbywała swoich sąsiadów wyrazem cichej pogardy. W tej chwili jednak, nienawiść dla p. Scully wrzała gwałtownie w jej łonie. Perkins wyściskał był właśnie dłoń swego Napoleona, a Napoleon zdawał się mieć jakiś wielki plan w swojej głowie. Przypatrywał on się bardzo uważnie pani jenerałowej.

— Piękna kobieta! — rzekł zamyślony, trzymając jeszcze ciągle Perkinsa za rękę. Po chwili zaś dodał: Ej, spróbuję.

— Co pan spróbujesz?

— Djabelnie piękna kobieta! — powtórzył znowu adwokat, który miał czułe serce. — Pójdę! Panie Springer, powiedz pan skrzypkom, niech zaczynają!

Springer pobiegł na drugi koniec sali, i dał znak kapelmistrzowi. W tej chwili ustały akordy hymnu narodowego, i muzyka zagrała melodję: „Sir Roger de Coverley." Nieprzyjaźne obozy zmierzyły się wzrokiem, podczas gdy p. Scully, w towarzystwie swojego młodego przyjaciela, wystąpił naprzód, mocno zaczerwieniony, wkładając paljowe rękawiczki na ogromne swoje dłonie.

— Chce mię angażować do kontradansa! — syknęła mylady, usuwając się w tył pod wrażeniem tego okropnego przeczucia.

— Goddam! Kiedy tak, to musisz z nim tańczyć — rzekł jenerał. — Czy nie widzisz, że ten łotr robi co chce w mieście! Miljonkroćstotysięcy...!

Mylady chciała jeszcze coś mówić, ale nie było sposobu. Scully stał przed nią.

— Pani — rzekł liberalny deputowany z Oldborough — w takiej chwili... to jest, chciałem powiedzieć, przy takiej sposobności... mylady... jakkolwiek nie jestem przyzwyczajony... hm, hm... czy mylady raczy wyświadczyć mi zaszczyt przetańczenia ze mną tego kontradansa?

Pierś pani jenerałowej wzdymała się, jak ocean wzburzony. Całe kwadratowe metry koronek, nakształt piany, podnosiły się i opadały pod tym potężnym impulsem. Naszyjnik brylantowy, który zdobił szyję mylady, zdawał się wyprężać i iskrzyć z podwójną siłą. Pióra strusie na jej głowie chyliły się jakby pod tchnieniem uraganu. Jednem słowem, lady Gorgon drżała ze złości, ale zmuszona powstrzymać się, skinęła tylko majestatycznie głową i rzekła:

— Z przyjemnością.

Scully, drżąc także, ujął jej rękę i stanął z nią na czele par tańczących. Perkins ze swojej strony przypatrzył się najpierw trzem błękitnym Gorgonkom, a następnie czwartej, pięknej i biało ubranej, i — może pod wpływem wina zapomniał swoją zwykłą nieśmiałość do tego stopnia, że prosił ją do tańca. Uśmiechnęła się i przyjęła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

5. Grzegorz Strötz z Berlina, w Ustrzykach, około 3 zbior. przyrz.

6. Ed. Bader ze Sztuttgardu, w Mokrem, około 3 zbior. przyrz.

7. Bracia Cassirer z Wrocławia, w Grybowie, około 2 zbior. przyrz.

8. D. Löwenthal z Berlina, w Przemyślu, około 2 zbior. przyrz.

9. **Węgierskie stowarzyszenie leśne w Tokaju i Szolnoku, około 18 zbiorowych przyrządów w niemieckiem ręku.**

„A teraz dodajcie panowie Niemców austrjackich do powyższych, których nazwiska są szczerze niemieckie, chociaż może ich przodkowie zamieszkiwali niegdyś Palestynę, a przekonacie się, że wszystkie prawie 72 parowych tartaków w Galicji są w niemieckiem ręku.

Nazwiska te brzmią: Popper, Elssler, Fränkel, Kohn, Rost, London, Seinfeld, Wallenberg, Hübschmann, Schönberg, Gladmann, Gutter, Pringstein, Satz, Sattler, Stanek, Tenner, Flam, Wellisch, Kolber, Weinstein, Langfelder, Elsner, Fiszer, Schindler, Breslauer, Schonker, Robinsohn.

„Statystyczne dane znajdziecie panowie w dziełku „Flora leśna i Przemysł drzewny w Galicji. Lwów 1877"; i jest rzeczą pożądaną, ażeby przy podjętej agitacji za cłami drzewnemi, nie kłaść tak wielkiego nacisku na „obcy" pół fabrykat, skoro tenże pochodzi z Węgier i z Galicji.

„Niemcy zamieszkali w Galicji, żądają ścisłego zbadania galicyjskiego przemysłu drzewnego, tym sposobem otworzą się oczy znacznej liczbie zwolenników cła opiekuńczego.

„Gdyby to cło opiekuńcze było istniało, byliby Niemcy w kilku latach nie mogli wejść w posiadanie 72 tartaków parowych w Galicji.

„Zresztą tu zamieszkali Niemcy, nie myślą przecież życie swoje zakończać w Karpatach; oni chcą pracować, zarobić a zyskane pieniądze ojczyznę ich wzbogacą.

„A teraz zbadajmy, czy nasi sascy bracia, nie mogą w samej rzeczy istnieć bez ceł opiekuńczych; czy nie mogą z nami współzawodniczyć, a okaże się wprost przeciwny wynik, z ich żądaniem.

„Ci panowie nie wspominają wcale, że już i tak osłonięci są, jakby cłem opiekuńczem, kosztami kolejowego przewozu, a przecież w swojem podaniu chociażby wspomnieć o tem powinni byli. — Zanim my Galicjanie doślemy wagon desek do Drezna, opłacamy 300 do 400 mr., tj. przy 20 M. C. ładunku, po 15 — 20 mr. od 1 M. C. Zdaje mi się przeto, że nie potrzebując zniżać płacy robotnika do ostateczności, mogą swobodnie z różnicy ceny piłowanego drzewa — od drzewa w okrągłym stanie wyrównać cenę ostatniego.

„Równie względne są i ceny robotnika tu i w Saksonji. — Robotnik tutejszy ¼ tego wykona, co robotnik saski, a więc i 50 fenigami (27 cnt.) już jest przepłacony. — Twierdzenie, że tutejsza galicyjska produkcja jest tania i ułatwiona, jest poprostu mylnem, i niezgodnem z prawdą.

„Najlepiej o tem świadczy smutny upadek Towarzystwa przemysłu leśnego. Galicyjski przemysł nie zniesie dalszych żadnych zwiększonych obciążeń, chyba że ma być zniszczonym!

„My Galicjanie tak samo jak i Niemcy, potrzebujemy wzbudzenia przedsiębiorstw, które idzie ręka w rękę z tanim pieniądzem i z tanim materjałem.

„Jeżeli bank angielski ustanowi odsetki na 2%, a ceny drzewa i kamieni budulcowych utrzymują się na wysokości jaką dziś dosięgły, rozwój życia w handlu drzewnym nastąpi.

„Lecz jeżeli budowniczy za wagon naładowany heblowanemi jodłowemi deskami podłogowemi, o 390 m. drożej ma płacić, to lata upłyną zanim się na to zdecyduje, a niemiecki stolarz, będzie naturalnie przez ten czas bez roboty.

„Niemcy i Austrja spodziewają się, że po latach 6ciu przykrych dla handlu i przemysłu, musi nastąpić korzystna zmiana; lecz ku temu cła opiekuńcze są niewłaściwym środkiem. — Cła zabijają, ale nie ożywiają! Stosunki austrjackie polepszyły się nieco, i każdy uczciwy kupiec niemiecki drzewa przyzna, że podaż drzewa z Galicji i Węgier o wiele się zmniejszyła. Mam ja dla Niemiec, jako ich ziomek w Karpatach osiadły, także dobrą radę, którą każdy z Niemców za dobrą uznać będzie musiał:

„Niech książę Bismark zaprzestanie swoich szalonych prób uszczęśliwiania narodu, niech spocznie na swoich laurach; a zakończając dobrym czynem swoją karjerę, niech zmniejszy o 100.000 ludzi wojsko, i niech tych ludzi zwróci rolnictwu. Ręczę, że Austrja idąc za tym przykładem, rozpuści 200.000 żołnierzy, a Rzeczpospolita francuska zrobi toż samo. Tym sposobem p. Bismark będzie o 60 miljonów mniej potrzebował ubożyć naród, rolnicy mieć będą taniego robotnika, a gdy i wartości giełdowe wyższą osiągną cenę, to i tartaki parowe i przemysł cały ożywią się. My potrzebujemy pokoju i zaufania do pokoju, a nie ceł!! Do wzbudzenia zaufania jak najmniej żołnierzy! Do utrzymania pokoju wiele bratniej miłości i względności — i dla niemieckich braci.... w Pół-Azji — także!"

Wiedeń, 13. maja. (457 posiedzenie Izby poselskiej Rady państwa.)

Minister rolnictwa cofa przedłożenie rządowe o rybołowstwie oświadczając, że przedłoży uzupełniony projekt ustawy na przyszłej sesji.

Przystąpiono do dalszego ciągu rozprawy szczegółowej o ustawie przeciw zazarie bydła.

Par. 13 i 14 uchwalono bez dyskusji.

Do § 15 wniósł poprawkę Grocholski, żądając aby w okresie: „Kto spostrzeże chorobę u bydlęcia winien niezwłocznie dać znać o tem urzędowi" zamiast słowa niezwłocznie powiedzieć: „jeszcze tegoż samego dnia, a gdyby to się stało już po zachodzie słońca, rano nazajutrz". Oprócz tego wniósł Grocholski parę jeszcze pomniejszych poprawek, dotyczących zmiany niektórych wyrazów.

Komisarz rządowy Kubin zwraca uwagę, że władze będą miały specjalną instrukcję, i że wyraz niezwłocznie znajduje się także w dawniejszej ustawie.

Grocholski jest tego zdania, że skoro za zaniechanie uwiadomienia władz ustanowiona jest kara dwumiesięcznego więzienia, należy termin doniesienia ściśle określić.

Izba uchwaliła § 15 bez żadnej zmiany.

Par. 16 do 23 uchwalono bez dyskusji.

W § 24 żąda Grocholski aby opuścić ustęp orzekający, że bydło zarażone ma być leczonem tylko przez dyplomowanych weterynarzy.

Graf popiera poprawkę, wykazując, że opłacanie weterynarzy wypadnie dla ludu wiejskiego zbyt drogo, i że włościanin wyrzecze się nieraz raczej bydlęcia, niż żeby miał ponosić wysokie koszta leczenia.

Poprawkę Grocholskiego przyjęto.

Par. 26 do 43 uchwalono bez rozprawy.

Przeciw § 44 (o przemytnictwie) przemawiał Kronawatter. Pomimo tego uchwalono go według wniosku komisji bez zmiany.

Do § 45 wnosi Wejgel następującą poprawkę:

„Pierwszy ustęp § 45 ma opiewać: Kto działa wbrew istniejącym przepisom, wydanym w celu zapobieżenia lub zniweczenia zaraźliwych chorób bydlęcych, staje się winnym przestępstwa, i ma być karanym, jeżeli czyn popełniony rozmyślnie karą aresztu do jednego roku, lub grzywną do 1000 zł. w. a."

Ustęp drugi ma opiewać: „Jeżeli skutkiem takiego postępowania bydło zarazi się księgosuszem, parchami lub robakami, w takim razie ma być kara aresztu do lat dwóch, a grzywna do 2000 zł. w. a.

Proskowetz wnosi poprawkę, aby ustęp 2gi opiewał:

„Jeżeli skutkiem tego postępowania bydło popadło w zarazę, ma być kara aresztu do lat trzech, lub grzywna do 2000 złr."

Izba uchwaliła ustęp I. według poprawki Wejgla, ustęp II. według poprawki Proskowetza, ustęp III. w pierwotnem brzmieniu wniosku komisyjnego. Dalsze §§. 46. do 51. i klauzulę wykonawczą uchwalono bez dyskusji.

Następnie uchwalono bez zmiany dwie dodatkowe rezolucje komisji o utworzeniu asekuracji od zarazy bydła, i zaprowadzeniu statystyki bydła, tudzież rezolucję Steudla o reformie co do soli bydlęcej.

Przystąpiono do rozprawy szczegółowej nad drugą ustawą, dotyczącą zapobieżenia zarazie i przytłumienia zarazy bydła.

Par. 1. do 6. przyjęto bez dyskusji.

Do §. 7. wnosi Jaworski poprawkę, ażeby ze względu, że nietylko z Rosji, ale i z Rumunji wchodzi do Austrji bydło stepowe z największem niebezpieczeństwem zawleczenia zarazy, umieścić po słowie Rosja także „i Rumunja."

Przeciw tej poprawce przemawiał komisarz rządowy Kubin, tudzież oświadczyli się przeciw niej Kronaweter i Proskowetz. Izba uchwaliła §. 7. bez zmiany. Poprawka Jaworskiego upadła.

Jaworski oświadcza się także przeciw §. 8., albowiem zakładanie rzeźni nadgranicznych przyczyni się do ułatwienia przemytnictwa i zawlekania zarazy.

Izba uchwaliła bez zmiany §. 8., tudzież wszelkie dalsze §§. 10—24 pomimo opozycji Grocholskiego, według wniosków komisji.

Sprawy zagraniczne.

Konwencja austro-turecka.

Oprócz zamieszczonego wczoraj tekstu, akt konwencji zawiera jeszcze następujący dodatek:

„Przypuszcza się, że wśród obecnych stosunków zamierza rząd austrjacko-węgierski, zachowując wszystkie prawa wypływające dlań z 25 artykułu traktatu berlińskiego, zaciągnąć załogi wojskowe tylko w trzech nad Limem między granicami Serbji i Czarnogóry położonych punktach. Punktami temi byłyby: Priboj, Prjepole i Bielopolie. Liczba wojsk przeznaczonych do czynnej służby w tych miejscowościach nie przekroczy liczby 4—5 tysięcy ludzi.

Gdyby w skutek zmiany stosunków, okazała się potrzeba przeniesienia załóg do innych miejscowości, postąpi sobie tak jedna jak i druga strona w myśl postanowień art. 7. z wyjątkiem tylko tego wypadku, gdyby rząd austrjacki miał zamiar ustawić wojska na punktach Bałkanu pod Rogosuą; w takim razie należy bezpośrednio porozumieć się z w. Portą.

Konstantynopol 21. kwietnia 1879.

Podpisani:

Al. *Karatheodory* mp. *Zichy* mp. *Munif* mp.

Co zaś do pierwszego ustępu właściwej konwencji, ten według orginału brzmi:

„Ponieważ rządy Austro Węgier i Turcji zastrzegły sobie porozumienie się co do szczegółów stypulowanej w art. 25 traktatu berlińskiego okupacji, i ponieważ fakt okupacji Bośnji i Hercogowiny nie narusza praw zwierzchniczych sułtana nad temi prowincjami, rzeczone rządy itd. itd. (Reszta jak podano wczoraj.)

Co do zdań i polemiki o tej konwencji zaznaczamy je poniżej w *Przeglądzie pol.*

Belgja.

W dzisiejszych sporach belgijskich które są raczej cywilno-kościelnemi aniżeli religijnemi, ważną bardzo rolę odgrywa *katechizm*. Nie chodzi tu jednakże o katechizm jako o streszczenie nauki religii chrześcijańskiej, ale o książeczkę, która pod tym tytułem ukryta, przekracza swe ramy i obejmuje mnóstwo herezyj wobec historji i moralności. Taką książeczką jest w rzeczy samej *Abrégé du Catéchisme de perseverance* przez monsignora Gaume, pronotarjusza apostolskiego, etc. O ile chodzi o dzieło literackie autora, rzecz byłaby poniekąd dosyć podrzędnej wagi, a krytyka ostrzegająca o niem mogłaby ze skutkiem odjąć mu wszelką doniosłość. Lecz z owem *Abrégé* ma się niestety inaczej: albowiem otrzymało aprobatę miejscowych władz kościelnych a nawet zostało przyjęte za podstawę przy egzaminach publicznych w municipium. Tym sposobem znajduje się ów katechizm w ręku ogromnej masy dzieci, muszą go się uczyć na pamięci dziewczynki, a w ilu egzemplarzach jest rozpowszechniony, najlepszym jest dowodem to, że już doszedł do 40go wydania.

Otóż, nie licząc innych herezyj, zawiera on jeszcze i takie które przekraczają ustawę powszechną państwową dotyczącą równej protekcji dla wszystkich religij uznanych przez państwo. Rzecz ta nie mogła nie wywołać reklamacyi, które sprowadzają smutne zatargi w Izbie i sieją rozdwój w społeczeństwie. Łatwo zresztą pojąć jakiem uchem słuchała Izba niektórych próbek z owego katechizmu, jakie jej odczytał jeden z najpoważniejszych jej członków, burmistrz m. Tournai, który dla swego stanowiska urzędowego i towarzyskiego, ma głos wielce szanowany a przytem liczy się nawet do konserwatystów, —naprzykład:

„Kto był Luter? (brzmi pytanie owego katechizmu).

„Luter (czytamy w odpowiedzi) był to znakomity niemiecki, Augustjanin, który pogwałcił swe potrójne śluby, stał się apostatą, ożenił się z zakonnicą i zaczął wygadywać (*déclamer*) na kościół katolicki. Oddawszy się życiu skandalicznemu, umarł nagle wychodząc z biesiady, na której, według swego zwyczaju, spił się winem i opchał mięsiwem."

„Kto był Kalwin?"

„Kalwin był duchownym (*ecclesiastique*) z Noyon ale nigdy nie był księdzem. Przyjął on błędy Lutra, do których dodał i swoje; osiedlił się w Genewie gdzie kazał spalić Michała Servet i umarł na chorobę sromotną".

Zbytecznie mówić jakie zgorszenie powstało w Izbie, gdy wyciągnięto przed nią na światło dzienne tego rodzaju katechizm. Jeden z głównych miejscowych dzienników klerykalnych, *Journal de Bruxelles*, nie wiedząc jak tę sprawę łagodzić, zarzuca interpellantom, że ją przed parlament wytoczyli, bo przecież, zdaniem jego, mogli się byli udać raczej do papieża. Papież zaś byłby z pewnością „wziął serjo pod uwzględnienie wnioski tak poważnego obywatela jak burmistrz miasta (Tournai), które było kolebką dynastji Klodoweuszów". Temi uwagami, rzecz prosta, nie chce się zadowolnić inna prasa, która odpowiada, że w tym razie nie potrzeba się do papieża udawać ale do władz bliższych, swoich i od których ma się moc i prawo żądać natychmiastowego zaprowadzenia porządku. Z jednej bowiem strony jest to sprawa skandalu, gdy się pomyśli w jakiej pozycji znajdują się ojcowie, od których małe córeczki mogą żądać wyjaśnienia powyższych wyrazów owego „katechizmu". Z drugiej zaś pogwałca się ustawę o szanowaniu jednako wszystkich uznanych wyznań. Zresztą na jakiej podstawie przyjdzie bronić od obelg religji katolickiej, gdyby się nadal dozwalało bezkarnie miotać obelgi na inne religje?

Rosja.

Pożar Irbitu wiele daje do myślenia. Spłonął Irbit niebawem po Orenburgu, tak samo, jak on do tła. W Orenburgu, jak donoszą gazety petersburgskie, złapano kilku podpalaczy i innych ludzi podejrzanych tak, że panuje już pewność, iż Orenburg nie z wypadku spłonął, lecz z ognia umyślnie podłożonego. Taż sama prawie pewność panuje co do Irbitu. Oba pożary żywo przypominają straszne pożogi w latach 1860 — 1862, szerzone przez owoczesne rosyjskie stronnictwo ruchu w celu wywołania zaburzeń przez doprowadzenie ludności do rozpaczy. Rząd wtedy ze swemi „liberałami" czysto moskiewskiego gatunku, rozgłosił wszędzie pomiędzy czernią, że to Polacy palą. Nie dalecy jesteśmy, że i dziś może to samo uczynią. *Birża* przecież z *Piet. Wiedom.* wydrukowała niedawno oszczerstwo obmyślane, że powodem, organizatorem i kierownikiem dzisiejszych niepokojów rewolucyjnych w Rosji, jest nie kto inny, jak szlachta polska i w ogóle Polacy.

Gołos donosi w telegramie z Symferopola, że z rozporządzenia czasowego jenerała-gubernatora noworosyjskiego, jenerał-adjutanta Todtlebena, wzbronionem zostało dalsze wydawnictwo dziennika *Krymskij Listok*.

Z powodu niedawnych zaburzeń pomiędzy Baszkirami w Orskim powiecie, gubernji orenburgskiej, *Sowremiennyja Izwiestja* przedewszystkiem kładą nacisk na fakt, że Baszkiry niegdyś tak majętni i dobrze się mający, dziś są nędzarzami.

„Bujne i rozległe pastwiska pełne były niegdyś olbrzymich stad baranów, krów i koni. Baszkiry ubierali się czysto, chodzili w sukniach drogich; jedwabny chałat, futro lisie, skórzane szarawary ślicznie wyszywane jedwabiem różnobarwnym, składały zwykłą ich odzież. O głodzie nie mieli nawet wyobrażenia. Działo się tak aż do roku 1856. Jak na nieszczęście po roku 1856 spadła na Baszkirów cała sfora łupiezców rosyjskich (*rassijskich chiszczników*), w osobie jurtowych i kantonowych naczelników, i dawaj rwać, siec i łupić wszystkich bez wyjątku, o ile się tylko dało. Wprawdzie i dawniej nie brakło w kraju baszkirskim zbójów podobnych, ale to temu bardzo już dawno, a mianowicie w 1704 roku, w którym to roku ustanowiony nad Baszkirami rosyjski nadkomisarz Sergiejew, łupieztwami swemi i gwałtami doprowadził Baszkirów do powstania, za co Piotr Wielki w roku 1708, kazał go naprzód dobrze oćwiczyć pałkami na placu publicznym, a potem powiesić, co też i było punktualnie spełnionem. Większa część następnych buntów po buncie w roku 1704, była także spowodowaną dokazywaniami różnego rodzaju wojewodów, djaków, poddjaczych i t. p. dawniejszych czynowników naszych".

Stan ten trwał aż do zaprowadzenia przez Aleksandra I. w kraju baszkirskim zarządu wojennego na prawach autonomicznych; wszyscy naczelnicy wojenni byli rodowici Baszkiry, obierani przez swoich, zetwierdzani przez cara. Oni rządzili, oni pobierali daninę, i oni ją odsyłali do skarbu carskiego. Baszkiry odetchnęli, dobrobyt z pomyślnością wróciły, i działo się znów dobrze aż do roku 1840. W roku tym zdało się Mikołajowi, że Baszkiry chociaż wprawdzie wiernie służyli i dobrze się bili, ile razy ich zawezwano na wojnę, jak naprzykład podczas wojen napoleońskich, ale że pomimo tego czegoś im zawsze brak, czyli raczej czegoś za nadto dużo mają, a mianowicie zanadto dużo wolności mają, oddał ich więc pod ściślejszy rygor jenerała moskiewskiego, pod którego głównem naczelnictwem zostawali, i w tym celu zwiększył przy jenerale personal czynowników moskiewskich. Zaraz Baszkiry to uczuli, i zaraz im gorzej poczęło się dziać, ale zawsze jeszcze dość znośnie, raz dlatego, że nie wielka jeszcze była ilość „chiszczników rosyjskich", a powtóre, że Mikołaj surowy wprawdzie, lecz umiał i lubiał powściągać złodziejską żyłkę wrodzoną prawosławnym poddanym swoim. Lecz umarł Mikołaj, wstąpił na tron Aleksander „reformator", chłop moskiewski przestał karmić „dworianina" swego, i wnet zjawiła się „zgraja liberałów bosych" i rozleciała się po wszystkich „okrainach" rosyjskich (ukrainach) pustoszyć i obdzierać do nitki dla „nabicia kieszeni", a wszystko to pod pretekstem postępu, reform liberalnych i patrjotycznego „objedinienja Rasji", t. j. zaprowadzenia jedności państwowej. Ostrzegamy, że słowa podane w cudzysłowie są dosłownem tłumaczeniem wyrażeń i nazw publicysty rosyjskiego; niech więc nikt nas o przesadę nie posądza.

Ze wstąpieniem tedy na tron Aleksandra reformatora, kraj baszkirski, jak Polska, Kaukaz i Rosja środkowa oddane zostały na łup „liberałom moskiewskim." Co do kraju baszkirskiego, skutki postępowania „liberałów" moskiewskich, „dobrodziejów i przyjaciół ludu," jak sami siebie zwykle wychwalają z obłudą bezprzykładną w świecie, *Sowremiennyja Izwiestja* tak opisują nie bez ironji:

„Diejatele nasi wpadłszy do kraju Baszkirów, wnet powąchali co gdzie złupić należy i można, wnet się do cudzych chlebów przypytali i wnet poczęli się po gardło obżerać. Należy się tylko dziwić, jakim cudem nikt z nich się nie udławił, tak wszystko chwytali łapczywie! Wkrótce zresztą ażeby się nikt nie udławił, przyjęte były ku temu środki zapobiegające, a mianowicie: panowie liberały podzielili byli kraj baszkirski na 10 kantonów, z 10 naczelnikami kantonowemi; postrzegłszy następnie, że to kąsek nie lada, że dość duży i obfity i że może więcej nad 10 wykarmić, podzielili kraj na 14 kantonów, z tyluż naczelnikami i nieprzebranem stadem „prachwostów" (łotrów, co czepiają się z tyłu większych łotrów i pod ich protekcją tak samo jak oni kradną). Wnet raźno wzięli się do pracy, czyli poczęli drzeć co się dało. Wydarli i obrali naprzód Baszkirów z koni, bydła i wszelkiego innego dobytku, a gdy tego nie stało, dobrali się do ziem i rozszarpali pola baszkirskie, nabywając je za bezcen, na podstawie najrozmaitszych praw przez siebie samych wymyślonych, a następnie w Petersburgu zatwierdzanych. Nigdy im nie zabrakło pretekstu, a nareszcie i bez pretekstu zdzierali, darli bez wszelkiej ceremonji. Naprzykład bywało tak: rusza naczelnik kantonowy w objazd po swoim kantonie i przyjeżdża do jakiego jurty; „nocować będę," powiada, i oddaje buty swe do oczyszczenia „jurtowemu" (wójt baszkirski). Jurtowy wiedział co to znaczy; obchodził jurty i zbierał „podarunek" dla pana czynownika, a nazajutrz odnosił buty wyczyszczone i stawał pokornie przy łożu naczelnika. Ten znajdował w butach srebro i złoto. Gdy wydawało się panu naczelnikowi że mało, pokazywał jurtowemu, i jurtowy znów marsz do swoich po kweście i przynosił więcej. Bywało i tak jeszcze: Pan „diejatiel-objedienitiel" czepia się Baszkira za nic i każe go wtrącić do więzienia, jako „nieblahonadieżnowo." i Baszkir siedzi w więzieniu sam nie wie za co, aż dopóki nie domyśli się złożyć wykup za siebie itp."

„Nie wiem, powiada w końcu korespondent dziennika *Sowremien. Izwiestja*, czy wszyscy bez wyjątku naczelnicy rosyjscy zdzierali tak Baszkirów, lecz to wiem, że w całym kraju baszkirskim działy się i dzieją wszędzie bez wyjątku podobnie niecne złodziejstwa i łupieztwa czynownikowskie, że kraj ten niegdyś tak zamożny, dziś przedstawia literalnie prawdziwy obraz nędzy powszechnej. — Ale co lepsze jeszcze! Po kilkunastu latach podobnej gospodarki, panowie czynownicy wpadli na szczęśliwą myśl ratowania za pomocą rolnictwa tychże samych Baszkirów, których sami obdarli i do nędzy doprowadzili. Dawaj ich więc na gwałt uczyć rolnictwa i zmuszać do niego — ale daremna praca, narodu koczującego nie zmusić do rolnictwa, natury ludzkiej nikt nie zmieni gwałtem, chyba sama siebie z czasem przerobi"

KRONIKA.

Lwów dnia 15. maja.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dzisiaj 15go o godz. 6 wieczorem. Porządek dzienny: 1) Wnioski sekcji III, co do użycia kredytu przyzwolonego w rubr. XX. B. funduszu gminy. 2) Rekursa w sprawach budowniczych, a to: a) Izaaka i Tauby Katz 550³/.; b) Franciszka Underki 271²/.; c) Stowarzyszenia „Kowea Itim Letora" 413²/.; d) Seinwel Pordesa 423²/.. Arona Lejby Korkesa 215 i 216 m., Nachmana i Estery Czop 214 m., Arona Lejby Korkesa 171 m., Juera i Mattli Reiss 497³/., współwłaścicieli realności l. 591³. (Leinwand i Sonne). 3) Orzeczenie według ustawy drogowej co do przejazdu przez las konwentu PP. Benedyktynek orm. do realności l. 3 na Pasiekach Halickich. 4) a) Wnioski w sprawie utworzenia we Lwowie 8-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej; b) rachunek dyrekcji szkoły realnej z dotacji gminy miasta Lwowa na przybory naukowe za rok szkolny 1877/8: c) dyrekcja szkoły realnej o asygnowanie takiej samej dotacji na rok szkolny 1878/9. 5) a) Wniosek w sprawie pokrycia wydatku gld. 36·84 na roboty konserwacyjne w szkole żeńskiej PP. Benedyktynek orm.; b) wnioski dotyczące zniesienia taks za nadanie prawa obywatelstwa miejskiego. 6) Pan Alfred Młocki o bezpłatne odstąpienie gruntu pod pomnik dla śp. Seweryna Goszczyńskiego. 7) Wnioski dotyczące ściągania 10% oszczędności ze żołdu straży ogniowej. 8) Wnioski w sprawie utworzenia we Lwowie urzędu rozjemczego.

Tajne posiedzenie: 9) Wniosek o przyznanie funkcyjnego dodatku dla urzędnika magistratu, mającego pełnić funkcje komisarza targowego. 10) Rezygnacja p. Maurycego Lazarusa i dr. Teobalda Semilskiego z godności członków Rady miejskiej.

Bóbrka, wieś w powiecie Jasielskim, posiadająca cenne źródła nafty i wosku ziemnego, przeszła na własność spółki zagranicznej za 800,000 gld.

Teatr amatorski. W niedzielę dnia 18. maja b. r. odegranym będzie w sali stowarzyszenia tutejszych rękodzielników „Gwiazda" melodramat w 3 aktach pod tytułem „Gałganduch czyli Trójka hultajska" na rzecz stowarzyszenia głuchoniemych „Nadzieja" we Lwowie.

Śpiewnika polskiego wydawanego nakładem Księgarni Polskiej, opuścił prasę tomik 8my dalszych 67 piosnek miłosnych zawierający.

Konkurs imienia Sam. Bog. Lindego. Sekretarz akademji umiejętności w Krakowie, dr. J. Szujski, ogłasza następujący konkurs:

1) Przedmiotem konkursu będą prace z zakresu języka polskiego, mogące posłużyć do uzupełnienia słownika Lindego, a mianowicie: monografje z zakresu gramatyki, historji języka i jego związku z innemi słowiańskiemi, zwłaszcza starosłowiańskim, zbiory prowincjonalizmów językowych opracowane w sposób odpowiedni dzisiejszym wymaganiom naukowym.

2) Prócz tego ostatniego warunku, wymaga się od każdej pracy mającej być przedmiotem konkursu, ażeby stanowiła pewną w sobie zaokrągloną całość.

3) Nadsyłane być mogą prace równie w rękopismach, jak i drukowane w ciągu trwania niniejszego konkursu.

4) Praca za najlepszą uznana otrzyma nagrodę w ilości 675 rubli sr.

5) Termin konkursu ustanawia się najdalej do 1. stycznia 1882 r.

6) Przyznanie nagrody i zawiadomienie o przyznaniu na publicznem posiedzeniu nastąpi w pierwszych dniach maja, wypłata zaś w d. 8. tegoż miesiąca t. j. we dwa tygodnie od rocznicy urodzin S. B. Lindego.

7) Gdyby praca uwieńczona była już drukowaną, autor przed powzięciem nagrody złoży w akademji 50 egzemplarzy; pracę rękopismienną winien autor ogłosić drukiem najdalej w ciągu jednego roku i nadesłać akademji egzemplarzy 50, w przeciwnym razie akademja postąpi z rękopismem według własnego uznania. W razie ogłoszenia go drukiem, nadeśle autorowi egzemplarzy 50.

Die Bombe, tak się nazywa jedno z wiedeńskich pism humorystycznych, które niestety i u nas w Galicji dość jest rozpowszechnione. Owóż przy sposobności krucjaty policyjnej przeciw lichwiarzom, przypomnieli sobie redaktorowie tego pisma złote czasy prasy rewolwerowej i zorganizowali polowanie także na uczciwych kapitalistów, posądzając ich publicznie o praktyki lichwiarskie. Napadniętym nie stało wreszcie cierpliwości; wytoczyli więc *Bombie* proces o wymuszenie, w skutek czego naczelny humorysta Braun został onegdaj osadzony w więzieniu śledczem.

Czynności policyjne. W miesiącu kwietniu br. aresztowały organa c. k. dyrekcji policji lwowskiej ogółem 828 osób. Mianowicie aresztowano: za kradzież 87, za oszustwo 5, za sprzeniewierzenie 3, za obrazę majestatu 1, za gwałt publiczny 2, za obrazę straży policyjnej 9, za stręczenie do nierządu 4, za zgorszenie publiczne 4, za uszkodzenie ciała 19, za nieostrożną spieszną jazdę 13, za grę hazardową 3 osób. Nadto przytrzymała straż policyjna za opilstwo 110, za burdę uliczną 104, za żebranie 32, i za włóczęgostwo 280 osób. Od tutejszych c. k. sądów karnych po odbyciu kary odebrano 152 osób. Z ogólnej tej liczby aresztowanych odstawiono do c. k. sądu krajowego karnego 28, do c. k. m. d. powiatowego karnego 177 osób; magistratowi zaś oddano celem wydalenia szupasem ze Lwowa 93, do dalszego zarządzenia 67, a celem zbadania przynależności gminnej 16 osób. W szpitalu umieszczono 21 osób chorych. Resztę 436 osób traktowano policyjnie. Oprócz tego ukarano za przekroczenie regulaminu jazdy 25 dorożkarzy, a za przekroczenie regulaminu dla sług 23 służących, za dręczenie zwierząt ukarano grzywną lub aresztem 9 osób. Za nieprzestrzeganie godziny policyjnej pociągnięto do odpowiedzialności 11 szynkarzy i kawiarzy, a 36 właścicieli pomieszkań za niemeldowanie lokatorów. W zeszłym miesiącu zabroniono wstępu do szynku ośmiu nałogowym pijakom.

Ciąg dalszy składek, które nadesłano w miesiącu kwietniu b. r. na utworzenie funduszu zapomogi dla Stowarzyszenia głuchoniemych „Nadzieja" we Lwowie. (Dokończenie.)

J. Ahl 50 ct., Mehrer 30 ct., Schwetlich 50 ct., B. Towarnicki 50 ct., N. N. 10 ct., N. N. 10 ct., A. Kobrzyńska 30 ct., W. Frydman 1 złr. 10 ct., Motylewski 50 ct., Jan Frankowski 50 ct., Tomasz Barszczewski 50 ct., J. Mokrzycki 50 ct., Ch. Z. 50 ct., M. Hainbach 50 ct., J. B. Buchstal 50 ct., J. Kolischer 20 ct., Rentscher et Comp. 20 ct., Józef Złotogórski 20 ct., K. M. 25 ct., N. N. 20 ct., Jakób M. Kronik 20 ct., Józef Poliński 20 ct., Maciej Łempicki 20 ct., Bauman 20 ct., Ber Halber 20 ct., Graff 20 ct., Szymon Katter 20 ct., M. Goldberg 20 ct., Schrenzel et N. 20 ct., Wąsowski 30 ct., P. B. 40 ct., N. N. 20 ct., N. N. 20 ct., F. R. 10 ct., Szpilecki 40 ct., Miłaski 50 ct., N. N. 20 ct., F. Zauzner 20 ct., J. W. 20 ct., Siedlecki 40 ct., Braun 10 ct., Feliks Buczyński 20 ct., Samuel Fischer 20 ct., J. W. 50 ct., F. Heinrich 50 ct., Bąkowski 40 ct., Niewiadomski 45 ct., Osias Garfunkel 30 ct., Frankowski 30 ct., J. Łabajewski 20 ct., Szarkiewicz 50 ct., N. N. 50 ct., Żak 20 ct., A. L. 20 ct., A. Mareschi 20 ct., Paweł Martynowski 45 ct., Hilgartner 30 ct., N. N. 20 ct., N. N. 20 ct., J. L. 12 ct., N. N. 20 ct., N. N. 20 ct., N. N. 20 ct., A. Bauer 50 ct., K. Krzyżanowski 1 złr. Józef Klein 1 złr., N. N. 50 ct., Ignacy Fried 1 złr., Wincenty Oswald 50 ct., Schwarz 20 ct., Majewska 30 ct., F. Gros[illegible] W. Strus 1 złr., F. Momocki 50 ct., J. W. 50 ct., J. Müller 30 ct., Piepes 50 ct., F. H. Brühl 1 złr., Jan Quest 40 ct., Kochanowski 50 ct., Piszel 20 ct., Julja B. 10 ct., H. Peltz 20 ct., N. N. 20 ct., Jan Vogel 1 złr., Rudolf Bittner 20 ct., Paweł Sobota 20 ct., Józef Krysta 40 ct., J. Lipiński 20 ct., ks. Stanisław Zawistowski w Podhorcach 5 złr., dr. Edward Sawicki 1 złr., Ignacy Lilie 50 ct., J. P. 50 ct., S. N. 50 ct., J. E. 30 ct., S. N. 40 ct., Stanisław Wężowski 40 ct., J. R. 1[illegible] ct. Razem 94 złr. 77 ct.

Do tego dolicza się kwotę 86 złr. 58 ct. jako wynik składek w miesiącu marcu br. co czyni razem 181 złr. 35 ct.

Za te dary składa wydział stowarzyszenia głuchoniemych „Nadzieja" we Lwowie szanownym ofiarodawcom najszczersze podziękowanie.

Lwów dnia 9. maja 1879. *Zellinger*, prezes.

Teatr. Dziś we czwartek po cenach zniżonych „Rak morski." komedja w 1 akcie z francuskiego Edm. Gondineta, „Partja pikieta," komedja w 1 akcie z francuskiego i „Przejście Wenery," lekcja astronomiczna w 1 akcie pp. Meilhac i Halevy, przekład Jana Tańskiego.

Kraków 14. maja. Woda na Wiśle przybywała w nocy, a nawet lubo słabiej, do południa dzisiaj. Na szczęście obawa wylewu znika, już zwłaszcza że deszcz ustał i dzień dzisiejszy jest pogodny. — Wczoraj przybył do Krakowa wieczornym pociągiem wiedeńskim arcyks. Albrecht. — Onegdajszy wieczór dla Królikowskiego zebrał w hotelu „Viktorja" liczne grono wielbicieli talentu znakomitego artysty.

Kołomyja 13. maja. Ponieważ zawiązało się tu dnia 9. bm. towarzystwo muzyczne im. Moniuszki na podstawie statutu zatwierdzonego przez namiestnictwo, przeto spodziewać się należy, że nie tylko osoby w muzyce wykształcone, lecz każdy przyjaciel muzyki i śpiewu nie omieszka przystąpieniem do tegoż towarz. byt jego zapewnić, zwłaszcza, że warunki są bardzo przystępne, a korzyści tak dla członków jako też dla miasta i okolicy wielkie. Prócz bowiem wolnego wstępu dla członków na koncerta i wieczorki muzykalne, urządzane przez towarzystwo będą mogli członkowie korzystać jeszcze ze szkoły muzycznej i śpiewu choralnego, którą towarzystwo niebawem założy, a która dla braku wszelkich nauczycieli zawodowych nie małe może tu oddać usługi. Mamy zresztą nadzieję, że przy chęciach i gorliwości członków zarządu, z jakich się obecnie składa, oraz przy sprężystości przewodniczącego towarzystwa radcy Bochyńskiego, towarzystwo to w krótkim czasie pięknie się rozwinie, czego mu z serca życzymy staropolskiem „Szczęść Boże!"

Igła. W Poznaniu odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki jednego z tamtejszych czeladników krawieckich, którego małe początkowo nieszczęście powaliło na łoże boleści, a ostatecznie wpędziło do grobu. Czeladnik ten przed kilku tygodniami przymierzał nowy surdut i ukłół się w rękę tkwiącą w surducie igłą, która się ułamała i po-

stała w ciele. Czeladnik nie zważał początkowo na drobną dolegliwość, jaką od czasu do czasu uczuwał z powodu igły w ciele, ale boleść stawała się coraz dotkliwszą i w końcu był zmuszony przywołać pomocy lekarskiej. Lekarze wydobyli igłę z ciała, ale zarazem oświadczyli mu, że muszą odjąć ramię, ponieważ może się łatwo przyrzucić gangrena z powodu zepsucia krwi. Operacji tej nie chciał się jednak czeladnik poddać, sądząc, że tak źle nie jest jeszcze z jego ręką, jak lekarze utrzymywali. Przewidywania lekarskie sprawdziły się, po wydobyciu igły przyrzuciła się rzeczywiście gangrena i nieszczęśliwy umarł zeszłego poniedziałku.

Polityczne centra Rosji. W Orenburgu z powodu klęski pożaru, jaka dotknęła to miasto, feljetonista *Gołosu* tak pisze: „Orenburg się spalił. Wielkie to nieszczęście. Nie myślmy się co do znaczenia Orenburga. Spojrzyjcie na mapę cesarstwa i wskażcie, gdzie jest środkowy punkt Rosji? Nie gdzieindziej tylko w Orenburgu. Podobnie jak w Petersburgu Piotr Wielki wybił okno na Europę, tak w Orenburgu (Ohrenburg) życie samo zrobiło ucho na Azję. Całe znaczenie Orenburga leży w przyszłości: kiedy Petersburg wypełni całkowicie swą rolę, polityczne centrum Rosji przeniesie się do Orenburga. Stanie się to zapewne nie tak prędko, ale stanie się z pewnością."

Akcjonarjusze banku „City of Glasgow," który skutkiem nadużyć swoich dyrektorów zbankrutował w jesieni roku zeszłego, na mocy nieograniczonej poręki dopłacili 2750 od sta do swoich udziałów.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lw." z d. 13. bm. Licytacje. Realność pod l. 52 w Stojanowie (powiat Radziechów). Cena wyw. 880 złr. — Dobra Cieklin z przyległościami (powiat Przemyśl). Niższa cena szacunkowa. Realność pod l. 471 w Grzymałowie. Cena wyw. 670 złr. — Folwark „Bruchanówka" w Trościańcu (powiat Przemyśl). Cena wyw. 5000 złr. — Realność pod l. 50 w Kopyczyńcach (powiat Rudki). Cena wyw. 865 złr. Realność pod l. 109 w Rozdziałowicach (powiat Rudki). Cena w. 1200 złr. — Realność pod l. 17 w Łowczy (powiat Cieszanów). Cena wyw. 350 złr. — Realność pod l. 111 w Tarnowie na Strusinie. Cena w. 3309 złr. — Dobra Nieczujny (powiat Tarnów). Cena wyw. 40.630 złr. — Konkursa. Posada woźnego przy sądzie obwod. w Złoczowie (ewent. przy innym). Płaca 300 złr., ubiór i 25 proc. dod. akt. — Dziesięć posad woźnych sądów powiatowych w Galicji wschodniej. Płaca 250 złr., ubiór i 25 proc. dod. akt.

Rolnictwo przemysł i handel.

Stan zasiewów zimowych i wiosennych z początkiem maja b. r. we wschodniej części Galicji.

W ostatniem sprawozdaniu naszem o stanie zasiewów zimowych rzepaku, pszenicy, żyta i kukurydzy, tudzież zasiewów jarych w drugiej połowie kwietnia b. r. podaliśmy już ogólny pogląd z którego przekonać się było można, że nadzieja rolników na dobre urodzaje ozimin, poniekąd zawiedzioną została. Od czasu tego stan rzeczonych ziemiopłodów nie tylko że się nie poprawił, ale rzec można o wiele się pogorszył. Główną przyczyną, która na pogorszenie stanu tego wpłynęła, były deszcze i zimna jakie w ostatnim tygodniu miesiąca kwietnia b. r. prawie wszędzie panowały, z powodu których zasiewy zimowe wielce ucierpiały. Siewy zaś wiosenne ukończone być nie mogły.

Według wiadomości z różnych okolic wschodniej Galicji w nr. 8 *Rolnika* z dnia 9go maja br. zamieszczonych, okazuje się, że oprócz niektórych okolic na Podolu, gdzie deszcze były dość rzadkie, wszędzie indziej na ciągłe deszcze się uskarżają. W ostatnim też tygodniu kwietnia nie tylko w górach, lecz także i w okolicach Pruchnika w powiecie Jarosławskim spadły śniegi na kilka cali. A ponieważ na wiosnę ziemia była aż nadto nasycona wilgocią, przeto nastąpione jeszcze deszcze i zimna sprawiły, że oziminy poprzednio dość dobrze wyglądające, pożółkły i wymokły, i dziś szczególniej żyta w bardzo wielu okolicach podorywać musiano. [illegible] jare zasiewy liczy, które znowu przy takim stanie powietrza, jakim się teraźniejszy maj odznacza, wielkiej nadziei nie rokują. Więcej szczegółowe wiadomości a stanie zasiewów dopiero po 20. maja br. podać będziemy mogli.

Lwów 14 maja (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów). Pszenica czerwona złr. 7·50 do złr. 8·75 pszenica biała złr. 7·50 do 8·75, pszenica żółta złr. 7·39 do 8·50, ordynarna —·— do —·—, żyto złr. 4·60 do złr. 5·30, jesienne złr. —·— do złr. —·—, jęczmień browarny złr. 4·75 do złr. 5·25, jęczmień pastewny złr. 4·— do złr. 4·25, owies złr. 4·50 do złr. 5·25 groch do gotowania złr. 5·75 do złr. 7·50, groch pastewny złr. 4·— do złr. 4·50, wyka złr. 4·— do 4·50, bób złr. 6·50 do 7·—, kukurudza stara złr. —·— do —·—, kukurudza nowa złr. —·— do —·—, rzepak zimowy złr. 11·— do 11·75, rzepak letni złr. 10·50 do złr. 11·—, rzepak jesienny złr. 10·75 do złr. —·—, lnianka złr. 8·50 do złr. 9·50, nasienie lniane złr. —·— do złr. —·—, nasienie konopne złr. —·— do złr. —·—, koniczyna złr. 30·— do 34·—, kminek złr. 30·— do 33·—, anyż złr. —·— do —·—, anyż płaski złr. 38·— do 40·—.

Spirytus za 10.000 litrów procent: Gotowy złr. 25·75, w terminach w miesiącu złr. —·—.

Waluty: marka 57·70, rubel złr. 1·13, napoleondor złr. 9·36.

Wiedeń 13 maja. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1697, średnio ciężkich węgierskich 1256, ciężkich bakonów 1139, razem 4092. — Galicyjskie płacono złr. 26·— do 38·—, średnio ciężkie węgierskie złr. 32·— do 34·—, ciężkie bakony złr. 34·— do 37·— za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz, Café Stierböck Leopoldstadt.

Wystawa wyrobów tkackich. Otrzymujemy z Warszawy następujące pismo:

Komitet muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie podaje do wiadomości publicznej, iż na mocy § 20 ustawy muzeum w miesiącu kwietniu 1880 roku urządzoną zostanie w muzeum wystawa czasowa, obejmująca wyroby tkackie tak fabryczne jak i ręczne ze wszelkiej przędzy zwierzęcego lub roślinnego pochodzenia.

Zawiadamiając o tem pp. przemysłowców, fabrykantów i rękodzielników muzeum jednocześnie uprzedza, iż przy tej czasowej wystawie w muzeum przestrzegane będą następujące przepisy:

1. Fabrykant lub rękodzielnik życzący przyjąć udział w wystawie w podaniu zrobionem do muzeum oświadczyć winien, jakie mianowicie zamierza przesłać przedmioty i ile miejsca na nie potrzebować będzie.

2. Przyjmowane będą tylko takie wyroby, które odznaczać się będą dokładnością roboty, taniością lub nowością pomysłu.

3. Wystawcy poprzestać winni na miejscach w lokalu muzeum przez administrację wskazanych.

4. Dozwolonem będzie wystawcom rozdawanie katalogów, cenników, adresów itp. Wolno będzie wystawcom sprzedawać wystawione przedmioty, lecz zabieranie ich nastąpić będzie mogło dopiero po zamknięciu wystawy. Wszystkie przedmioty dostarczone na wystawę winny mieć oznaczoną cenę.

5. Kopiowanie wystawionych przedmiotów, zdejmowanie z nich fotografji, branie próbek, miar itp. bez pozwolenia wystawców nie będzie dozwolonem w muzeum.

6. Przedmioty przeznaczone na wystawę, przesłane być winny na dni 15 przed terminem otworzenia wystawy.

7. Wszelkie koszta przywiezienia lub odesłania przedmiotów na wystawę do muzeum należeć będą do wystawców.

8. Przedmioty wystawione w muzeum najdłużej przez dni 15 po zamknięciu wystawy pozostawione być mogą w lokalu muzeum. Po upływie tego czasu uważane będą jako oddane na własność muzeum.

9. Wszyscy wystawcy otrzymają bilety wolnego wejścia na wystawę do muzeum przez czas trwania wystawy.

Komitet wystawy uważa za właściwe dodać, iż z mocy rozporządzenia ministra finansów wystawcom przez komisję biegłych naznaczonych zostaną przyznane, w miarę zasługi, nagrody w medalach lub w listach pochwalnych.

Komitet muzeum ma nadzieję, iż pp. fabrykanci i rękodzielnicy zechcą przyjąć szczery udział w tym pożytecznym popisie tyle pożytecznym dla krajowego przemysłu.

Bliższa wiadomość o dniu otwarcia wystawy później ogłoszoną zostanie.

Przegląd polityczny.

Lwów 15. maja.

W kołach poselskich w Wiedniu obiega pogłoska, że sejmy krajowe będą zwołane na dzień 1. września a nowa Rada państwa na dzień 20go września br.

Lewica i lewe centrum Izby poselskiej Rady państwa postanowiły nie przystępować do programu 112 reformistów. Wiele oburzenia sprawiło w klubach, że reformiści uchwalili jedynie przedłożyć im do wiadomości swój program bez zawezwania do przystąpienia. Obecnie „komitet 112" ogłosił oświadczenie, że wszystkie kluby miały być zawezwane do przystąpienia, po podpisaniu przedtem programu przez wszystkich 112 członków należących do opozycji przeciw traktatowi berlińskiemu, których kilku czy kilkunastu nie podpisało dotąd jeszcze programu. Zamiar ten został zniweczony postanowieniami klubów lewicy i lewego centrum.

W sejmie węgierskim po nader długich rozprawach o języku węgierskim w szkołach ludowych, przystąpiono do uchwalenia ustawy o zaliczce ośmiomiljonowej dla stowarzyszeń regulacji rzek. Poprawka dodatkowa Lonyaja dotycząca zaciągnięcia pożyczki na regulację Cissy, upadła poczem uchwalono ustawę według pierwotnego projektu rządowego.

Następnie uchwalono ustawę o pokryciu kosztów powołania do regulacji Cissy i Dunaju techników zagranicznych. Poprawka Szella aby powołać w tym celu oprócz niemieckich, francuskich, angielskich i hollenderskich, także techników amerykańskich, upadła.

Obecnie zajął się sejm węgierski ustawą lasową.

Narodni Listy donoszą, że wiadomość o wykluczeniu Klaudego i Edwarda Gregra z klubu narodowego czeskiego była zmyśloną.

Konwencja austro-turecka ogłoszona w organie urzędowym gabinetu Stambulskiego *la Turquie* wywołała ogromne rozczarowanie i niezadowolenie w Wiedniu. Wiadomo bowiem, że uważano tam Bośnję i Hercogowinę jako prowincje ostatecznie zdobyte i wchodzące przeto w skład monarchii austro-węgierskiej, tymczasem, jak się czytelnicy przekonać mogli z tekstu konwencji, którą wczoraj podaliśmy, dokument ten zastrzega jak najwyraźniej wszystkie zwierzchnicze prawa Sułtana, i stawi niejako Austrję w położeniu zależnem od niego. Okupacja austrjacka na mocy konwencji tej przybiera więc charakter czysto tymczasowy. Sułtan pozostaje jak dotąd prawowitym panem prowincji zajętych przez Austrjaków, a przeto o anneksji ich do Austrji mowy obecnie być nie może. Słusznie więc powiada półurzędowny wiedeński korespondent *Czasu*, że dyplomacja turecka nie oddała usługi hr. Andrassemu ogłaszając rzeczoną konwencję, i że po jej odczytaniu nawet najgorętsi wielbiciele tego ministra z trudnością znajdą argumenta na obronę jego polityki.— Zapatrując się na rzeczy ze stanowiska zasad, konwencji austro-tureckiej nic zarzucić nie można, gdyż przecie i traktat berliński mówi tylko o okupacji a nie o anneksji Bośnii i Hercogowiny. Ponieważ jednak w czasach obecnych o zastosowaniu w czynie zasad ogłoszonych nikt na serjo nie myśli, a każdy idąc za przykładem Rosji stara się tylko wydrzeć lub wyłudzić od Turcji o ile się da jak najwięcej, opinja publiczna austrjacka oburza się, że hr. Andsassy zawierając konwencję zanadto szanował zasady, a zamało myślał o wyciągnięciu z nich korzyści dla Austro-Węgier. Niezadowolnienie panujące obecnie w Wiedniu z powodu konwencji austro-tureckiej świadczy równie niekorzystnie o poczuciu moralności publiczności austrjackiej, jak sama konwencja rzuca wcale niepochlebne światło na polityczną przenikliwość i zręczność hr. Andrassego.

Przymierze, a raczej zbliżenie się Turcji z Rosją, o którem mówiono i pisano tyle w chwili przybycia do Stambułu jenerała Obruczewa, wpadło jak się zdaje w wodę, i zarówno organa rosyjskie jak tureckie wypierają się dziś takowego z całą możliwą stanowczością. Nagłą tę zmianę tonu przypisują powrotowi do Stambułu ambasadora angielskiego Sir Austina Layarda, który zapomocą obietnic i zapewne gróźb potrafił wyrwać sułtana z objęć moskiewskich, i odzyskał dla wpływu angielskiego stanowczą przewagę nad Bosforem.

Jednocześnie pokazuje się, że Porta nie zrzekła się wcale prawa obsadzenia przesmyków bałkańskich, gdyż minister Bourke oświadczył w parlamencie angielskim, iż o zrzeczeniu się podobnem nic nie wie, a Porta zastrzega się, że prawa tego zrzec się nie może, gdyż zależy to nie od niej samej, ale także od mocarstw podpisanych na traktacie berlińskim.

Prywatny telegram londyński zamieszczony w *Journal des Débats* donosi, że nieprawdą jest jakoby Rosja ustąpiła Porcie część kontrybucji wojennej, położonej na to mocarstwo traktatem berlińskim, co jest oczywiście w związku z nowym zwrotem, który nastąpił w polityce tureckiej po powrocie p. Layarda do Stambułu.

N. fr. Presse podaje z Berlina dziwną wiadomość, według której Bismark dla zapewnienia spiesznego załatwienia w parlamencie sprawy reformy ekonomicznej i cłowej żąda, aby ferje parlamentarne podczas Zielonych świątek nie trwały dłużej jak 4 dni, i aby dopuszczono do głosu tylko pewną ograniczoną ilość posłów, z tem wyraźnem zastrzeżeniem, że każdy z nich nie będzie mógł mówić dłużej jak dziesięć minut. Gdyby żądaniu temu kanclerza stało się zadość, okrzyczane prawo kagańcowe (Maulkorbgesetz) weszłoby faktycznie w życie, a wolność obrad parlamentarnych w Niemczech zamieniłaby się w prawdziwą karykaturę.

Francuska Izba deputowanych rozpoczyna dziś obrady i zapewne w ciągu bieżącego tygodnia stanie na porządku dziennym sprawa przeniesienia Izb do Paryża, projekta reformy edukacyjnej Ferry'ego, sprawdzenie wyboru radykalisty Blanqui'ego i inne ważne sprawy, zajmujące w tak wysokim stopniu opinję publiczną. Każda z tych spraw wywoła gwałtowną walkę w Izbie i może sprowadzić przesilenie gabinetowe, które zostało wprawdzie na teraz zażegnane, ale które wybuchnąć może lada chwila, gdyż w łonie samego gabinetu brakuje jedności, i jak wiadomo istnieją dwa wyraźne obozy. Do jednego z nich reprezentującego kierunek bardziej umiarkowany, należą pp. Waddington i L. Say, do drugiego zaś, przechylającego się bardziej na stronę skrajną, należy reszta ministrów. Ponieważ zaś prezydent Grévy zajmuje stanowisko ściśle neutralne, pozostanie więc gabinetu u władzy lub ustąpienie jego całkowite, czy częściowe, zależeć będzie wyłącznie od zachowania się Izby.

Agitacja republikańska we Włoszech zdaje się ustawać, albo przynajmniej traci swój wyraźnie wrogi dla Austrji charakter. Garibaldi złożony ciężką niemocą kuruje się w Albano i zaprzestał na razie wydawania odezw, a stronnicy jego zaniechali agitacji jakby na komendę, gdyż przekonali się zapewno, że chwila obecna nie jest dla niej właściwą. Wiedeński *Tagblatt* podaje zaś charakterystyczną wiadomość, która nabiera tem większego znaczenia, jeżeli ją zostawimy z agitacją antiaustrjacką we Włoszech. Według dziennika powyżej wymienionego głośny moskiewski dyplomata jenerał Ignatiew, bawiący od pewnego czasu w Wenecji, miał ofiarowywać rządowi włoskiemu w imieniu Rosji protektorat nad Albanją, z warunkiem przystąpienia Włoch do przymierza przeciw Austrji. Minister Depretis jakoby oświadczył na te propozycje, że Włochy potrzebują obecnie pokoju i starają się o utrzymanie jak najlepszych stosunków z Austrją, na co znów Ignatiew odpowiedział, że car Aleksander uważa wojnę z Austrją jako rzecz nieuniknioną w bardzo bliskiej przyszłości, i że dla Włoch najlepszym sposobem zachowania dobrych stosunków z tem mocarstwem jest korzystnie z każdej sposobności, aby oderwać od niego kawałek jego posiadłości. — Rząd włoski odepchnął jednak wszelkie propozycje Ignatiewa, poczem dyplomata ten, widząc, że nic obecnie nie wskóra, opuścił Wenecję.

Czy wiadomość ta jest całkiem zmyśloną, lub też prawdziwą, tego nikt dziś powiedzieć nie może, w każdym razie jednak nieprawdopodobną nie jest ona bynajmniej, gdyż wiadomą jest rzeczą, że Rosja pomimo wszelkich jawnych zapewnień swych pokojowych, nie zaprzestaje nigdy przygotowywać się do nowych zaborczych wojen, a podziemne nurtowania i intrygi są ulubionym środkiem jej dyplomacji.

Telegramy „Dz. Polskiego."

Wiedeń 14. maja. W Izbie poselskiej interpeluje Hoffer w sprawie zniesienia regulaminu teatralnego a Zborowski o powoływaniu urzędników, nie znających języka krajowego, do regulacji podatku gruntowego w Galicji. Uchwalono potem projekty o muszce winogronowej i pożyczkę dla miasta Cieplic. Ustawę o zarazie bydła przyjęto w brzmieniu wniosku komisji 150 głosami przeciw 50 równie jak i rezolucje, wniesione przez komisję.

Izba panów uchwaliła kilka drobniejszych projektów ustaw.

Petersburg 14. maja. W Orenburgu wybuchł znowu dnia 8. bm. pożar, został jednak rychło stłumiony. Trzeci pożar, który wybuchł dnia 12. bm., zniszczył połowę przedmieścia kozackiego. W Uralsku dnia 11. bm. powstał także pożar, który przy burzy zniszczył znaczną część miasta. Ogień nie został jeszcze stłumiony. Pożar w Irbicie trwał pięć godzin.

Następca tronu udał się do Peterhofu.

Konstantynopol 14. maja. Wielki wezyr wystosował do walego w Kossowo pismo, w którem mu udziela wskazówek dla ułagodzenia ludności, wzburzonej wskutek konwencji z Austrją.

Rustem pasza ma zostać ministrem spraw wewnętrznych.

Rzym 14. maja. Posłowie rumelscy Jankołów i Gizów wręczyli Depretisowi memorjał, wyrażający obawy Bułgarów rumelskich z powodu powrotu Turków. Posłowie udają się jutro w dalszą podróż do Wiednia i Petersburga.

Izba obradowała nad wnioskiem o obowiązkowym ślubie cywilnym, poprzedzającym kościelny.

Konstantynopol 14. maja. Aleko pasza wyjeżdża do Filipopolu.

Wskutek sankcji, której sułtan udzielił ustawie o odpowiedzialności ministrów, Porta nie zgodziła się na projekt kolei do Bagdadu, zalecony przez posła angielskiego.

Berlin 14. maja. Przedłożony radzie związkowej projekt konstytucji dla Alzacji-Lotaryngji ustanawia jako zastępcę kanclerza państwa namiestnika z siedzibą w Strasburgu, gdzie także ma rezydować ministerstwo, z kilku oddziałów złożone. Szef ministerstwa ma kontrasygnować wszystkie rozporządzenia namiestnika a ostatecznie rozstrzyga rada stanu pod przewodnictwem namiestnika. Wydział krajowy wysyła do rady związkowej delegata z głosem doradczym.

Petersburg 15. maja. W Irbicie wybuchł przedwczoraj powtórnie wielki pożar, który zniszczył najuboższą część miasta.

Bukareszt, 15. maja. Od dzisiaj zniesiono wszelkie środki ostrożności przeciwko zarazie.

Wiedeń, 15. maja, 10 godz. 40 min.

Akcje Kredytowe	260·80	Akcje kolei Połud.	77·—
„ Anglo-Austr.	114·25	20 frankówka	9·36
„ Unionsbank	76·25	Rosyjski Banknoty	1·12
„ kolej Kar. Lud.	239·50		

Usposobienie stałe.

Berlin, 14. maja 5 godz. 50 min.

Rosyjskie banknoty	195·30	Galicyjskie	103·30
Akcje kredytowe	450·50	Kolei Rumuńskiej	29·80
Lombardy	134·—	Austrjackie banknoty	173·35

Przyjechali do Lwowa dnia 15. maja.

Hotel Żorza. A. Rapaport z Krakowa, A. Benoe z Niegowic, J. Jakubowicz z Kurzan, S. Matkowski z Jezierzan, R. Kann z Londynu.

Hotel Angielski E. Dudziński z Myślatycz.

Hotel Langa. T. Schretter z Rosji, F. Krk, A. Kalmar i S. Schapira z Wiednia.

Hotel Warszawski. K. Kolarzowski z Doliny, M. Szwedzicki z Bóbrki.

Dnia 14. maja. Lwów, z Izby handlowej	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę á 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	239 50	237 —
„ Lwowsko-Czerniow.	136 —	133 50
Banku Hipotecznego gal.	266 —	263 50
„ Kredytowego gal.	228 —	224 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	89 35	88 35
„ „ „ 4% „	82 75	81 75
„ „ „ 5% „	89 35	88 35
Banku Hip. gal. 6% „	93 90	93 —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	95 —	93 50
Ogól. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l	91 80	90 25
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	89 85	88 85
Pożyczki kraj. 1873 6%	93 90	93 —
Losy miasta Krakowa	20 50	19 —
„ „ Stanisławow.	26 75	25 -
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 52	5 40
„ cesarski	5 56	5 46
20 frankówka	9 42	9 32
Pół imperjał rosyjski	9 70	9 58
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 53
„ „ papierowy	1 4	1 12
100 marek niemieckich	58 10	57 40
Srebro za 100 złr.	100 50	99 50
Kupony w srebr. za 100 złr.	100 25	99 25
Wiedeń 13 maja.		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa 4 1/5 %	66 75	66 60
„ srebrna 4 1/5 %	67 25	67 10
„ złota 4%	79 10	78 95
Losy z r. 1854 3 1/2 %	117 50	117 —
„ „ 1860 4% zł. 500	126 25	125 75
„ „ 1860 4% „ 100	131 —	130 50
„ „ 1864 „ 100	161 75	161 25
„ „ 1864 „ 50	160 25	159 75
„ Como-Renten	29 —	28 50
Obligi indemnicyjne.		
Czeskie	103 -	102 —
Bukowińskie	85 50	85 —
Galicyjskie	89 60	89 20

	żądają	płacą
Niższo-austrjackie	— —	104 75
Wyższo-austrjackie	101 —	100 —
Szląskie	— —	96 50
Styryjskie	— —	100 —
Siedmiogrodz.	81 —	80 50
Węgierskie	85 —	84 50
„ z klauz. 1867	81 50	81 —
Obligi poż. kolei węgier.	109 50	109 —
Renta węgierska złota	92 85	92 70
„ „ za kolej wsch.	70 75	70 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjack. Banku	114 —	113 50
Ziemskie kred. węgiersk.	— —	— —
„ „ austrjack.	157 50	157 25
Zakład kred. d. hand. i Pr.	261 25	261 —
„ „ węgierskie	240 —	239 25
Bank depozytowy	— —	— —
Towar. eskomp. niż. austr.	780 —	770 —
Gal. banku hipotecznego	— —	— —
„ „ dla hand. i prz.	— —	— —
Austro-węg. banku (N.-B.)	830 —	828 —
Bank kredytowy realnosc.	— —	— —
Unionbank	76 60	76 30
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	45 75	45 25
„ Alföld-Fiume	129 75	129 25
Żeglugi par. na Dunaju	570 —	569 —
Kolej Elżbiety	178	177 50
„ półn. Ferdynanda	2237	2232
„ Franciszka Józefa	140 75	140 25
„ gal. Karola Ludwika	238 —	237 50
„ Koszycko-Oderberg.	109 -	108 50
„ Lwow.-Czer.-Jaska	135 —	134 75
„ Północno-austrjacka	128 75	128 25
„ „ Lit. B	62 —	61 50
„ Rudolfa	132 —	131 50
„ Siedmiogrodzka	97 25	96 75
„ towarzystwa państw.	266 50	265
„ połud. (Lombardy)	76 50	76 —
„ Cieszańska	197 —	196 50
„ węg. galic. Łupkow.	98 50	98 —
Losy.		
Regulacja Dunaju	109 50	109 —
Premiowe Wiedeńskie	117 20	116 80
„ Węgierskie	103 50	103 —
„ Tureckie	20 75	20 25
Kredytowe	172 25	171 75
Kiary	38 25	37 75
Żegluga par. na Dunaj.	116 25	115 75

	żądają	płacą
Keglewicha	16 50	16 —
Krakowskie	20 25	19 75
Miasta Budy	39 —	38 50
Palffy	36 25	35 75
Rudolfa	17 40	17 10
Salma	47 —	46 25
St. Genois	38 —	37 25
Stanisławowskie	25 75	25 25
Waldstina	33 75	33 25
Windischgrätza	34 25	33 75
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	76 25	76 —
Elżbiety	96 —	95 —
Ferdynanda północna	105 20	104 80
Franciszka Józefa	92 75	92 50
Gal. Karola Lud. 1. Em.	103 —	102 75
„ „ „ II. „	101 50	101 25
Koszycko-Oderb.	78 50	78 25
Lwowsko-Czern. 1. Em.	83 10	82 75
„ „ II. „	85 50	85 25
Rudolfa	85 50	85 25
Siedmiogrodzkiej	71 10	70 75
Kolej państwowa	168 —	166 50
„ połud. (Lombar.)	120 —	119 60
„ Cieszań. towarz.	90 75	90 50
Węg. gal. Łupkowska	74 25	73 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 54	5 52
20 frankówki	9 37	9 36
Imperjały rosyjskie	9 66	9 65
Funty szterl. angielsk.	11 77	11 75
Listy tureckie złote	10 66	10 63
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebr za 100 zł.	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	57 75	57 70
Ruble papierowe	112 75	112 25

Warszawa 12. maja.	rb. kp	rb. kp.
Listy zastawne I serji		00
„ „ II „		.00 —
„ kupon		155
„ „ nowe		100 35
„ kupon		194
Listy likwidacyjne		90 25
„ kupon		178
Kolej warszaw.-wied.	79 —	— —
„ „ bydgos.		83 —
Ros. pożycz. prem. 1864		—
„ „ „ 1866		— —

Poszukuje do pożycia i spólnego gospodarstwa do Bukaresztu nauczyciel francuskiego i niemieckiego języka **wdowy bezdzietnej,** zajmującej się udzielaniem lekcji języka francuskiego lub też fortepianu, albo też doświadczonej modystki lub krawczyni.

Jestem Polak, rodem z Galicji, od lat przeszło 30tu w Bukareszcie zamieszkały, pod każdym względem dobrej reputacji, wdowiec bezdzietny, lat 63 liczący, rysów twarzy odpowiednich podeszłemu wiekowi, lecz nieodrażających. Życzę sobie przeżyć w zgodzie i pokoju resztę życia mego z Polką posiadającą zdolności. Nie mając zaś niestety najmniejszego majątku, za źródło obopólnej naszej ekzystencji, ma nam służyć praca na podstawie przysłowia: ręka rękę myje, (noga nogę wspiera). Warunki ściśle spełnić się mające, są następne: wiek 35 do 45, zdrowie, przyjemną postać, temperament powolny, zamiłowanie do domowej zaciszy i do pracy, przysłanie fotografii i szczere, dokładne wyjaśnienie okoliczności dotyczących i skreślenie poprzedniego sposobu życia. 1802 2—4

Nawzajem, wzywam każdą osobę w tem interesowaną, dla przekonania się, zasięgnąć wiadomości za pośrednictwem znajomych tu w Bukareszcie stosunki mających, o moralnem prowadzeniu się i o zdolnościach poszukującego. Postępuję z szczerością, dołączam rzeczywisty mój adres i wymagam też wzajemnej otwartości. Adres: *maitre de langue, Strada Selari* Nr. 14 Bukarest. (Proszę pisać za rewersem zwrotnym).

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego."